Nr 88. Kraków, Wtorek 18 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselen. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Za chlebem.

Kraków, 17 kwietnia.

Ruch emigracyjny w kraju naszym, to ucieczka włościan przed widmem głodu. Objawił się on obecnie znowu, przy akompaniamencie tyfusu plamistego, *recte* tyfusu głodowego we wschodnich częściach Galicyi. Zjawiska te: wychodźtwo i tyfus głodowy, nie są, niestety, dla kraju naszego nowością i świadczą o naszym wielkim upadku ekonomicznym, o zaniedbaniu, w jakiem pogrążona jest podstawowa warstwa ludności.

Że ktoś sprzeniewierzy pieniądze finansowej instytucyi; że dyrektor banku lekkomyślnie udziela milionowego kredytu, — to są fakta pożałowania godne. Ale są to, bądź co bądź, wypadki odosobnione, zdarzające się wszędzie, gdzie są pieniądze i banki, a w ich zarządzie zasiadają źle dobrani ludzie. Zaradzenie takim wypadkom na przyszłość, nie należy do rzeczy niemożliwych: zaostrza się regulamin, zmienia się organizacyę banku, stawia się nowych ludzi na jego czele, i obrót finansowy wdraża się znowu na tory właściwe. Ale gdy milionowa ludność włościańska w kraju czysto rolniczym, jak Galicya, nie jest w stanie się wyżywić, i znajduje się nagle wobec alternatywy: śmierć z głodu, lub emigracya, — to już jest objaw niezdrowych stosunków, a nie wypadek jakiś epizodyczny i odosobniony; tutaj już nie zły człowiek jest źródłem katastrofy, lecz w podstawach swoich wadliwy ustrój społeczny i ekonomiczny; to już jest następstwo wielu a wielu błędów, popełnianych systematycznie w administracyi kraju w długim lat szeregu.

Z defraudacyj bankowych, z nadużywania kredytu finansowego, wynikają szkody bardzo dotkliwe, lecz dające się powetować; nikt ich nie lekceważy, lecz ubolewa nad niemi; gdy jednak co roku kraj traci kilkadziesiąt tysięcy ludzi, pochłoniętych przez śmierć głodową lub emigracyę, to jest rzeczywiście nad czem boleć i jest powód do „wstydu“ wielkiego, bo tej szkody nie możemy tak łatwo powetować, a odpowiedzialni za nią jesteśmy nie w mniejszym, lecz w wyższym jesz ze stopniu, niż za malwersacye finansowe.

Wracamy do objawów obecnego wychodźtwa w kraju. Przybrało ono dwa kierunki: za ocean, przeważnie do Kanady, i do prowincyj niemieckich, a nadto do Danii. Pierwszy z tych kierunków pochłania przeważnie ludność wschodniej, drugi ludność zachodniej Galicyi. Do tego drugiego prądu przyłącza się także ludność polska z Księstwa Poznańskiego i z Kongresówki, szukając zarobku w krajach niemieckich. I to jest rzeczywiście „wstyd“ wielki, że nasz robotnik, nasz rolnik polski, szukać musi zarobku u wrogów naszych, u tych Niemców, którzy wszystkie wytężają siły, aby nas pochłonąć, wytępić.

Ruch emigracyjny z kraju naszego opisuje i charakteryzuje w łamach *Ruchu Katolickiego* p. Rufin Buntner, naoczny świadek tego smutnego zjawiska.

„Już z końcem zeszłego miesiąca — pisze on — można było spostrzedz na szlaku głównym Kraków-Lwów osobowe pociągi kolejowe, a zwłaszcza w nocy kursujące, formalnie przeładowane wiejskimi parobczakami i wiejskiemi dziewczętami, przeciętnie w wieku od 18 do 30 lat. Normalnie kursujące pociągi osobowe nie zdołały przewieźć tych tłumów, emigrujących za granicę, wskutek czego zarząd kolejowy zaprowadził nadzwyczajne pociągi osobowe, nocą od Rzeszowa ku Krakowowi idące. Ogółem wziąwszy, przewoziły pociągi dziennie od 500 do 600 osób obojga płci, udających się za zarobkiem poza granice kraju naszego, a szczególnie do Niemiec. Przed świętami Wielkanocnemi i zaraz po nich bywały atoli dni, w których 1.000 osób obojga płci opuszczało granice ojczyste, szukając chleba poza niemi. Całych rodzin, składających się z ojca, matki, dzieci starszych lub młodszych, bardzo mało naliczyłem. Wątpię nawet, czy było ich sumarycznie do 20. Takie rodziny emigrowały na zawsze z kraju, udając się za morze.

„Wdawałem się z niemi w rozmowę, przyczem przekonywałem się, iż wysprzedały za bezcen ojcowizny. Na moje zapytania, co ich skłoniło do tego kroku, odpowiadały mi otwarcie: bieda i nędza. Kiedy zaś zapytywałem, kto je namówił do tego, uparcie odmawiały mi wyjaśnień, zbywając tem i owem. Wnoszę więc, że nastąpiło to jedynie wskutek podmów i podszeptów niesumiennych agentów zagranicznych firm transportowych, oraz i kolonizacyjnych, czyhających na nieświadomość biednego naszego ludu. Natomiast pytając wiejskich parobczaków i dziewcząt, otrzymałem wcale jasne i szczere odpowiedzi: „Jedziema do Saksów po marki i talary“, odpowiadano mi gromadnie, przyczem śmiano się i cieszono. „Pod zimę zaś, na gody, powróciewa do chałup“, objaśniano mnie chóralnie. Na dalsze zaś pytanie moje, kto ich podmówił, odpowiadano mi chętnie, że przedewszystkiem ci co już byli tam, a następnie biura komisowe, w naszym kraju egzystujące.

Od pochodzących z okolic Tarnowa dowiedziałem się, iż pośrednikiem między nimi było biuro komisowe Swiderskiego w Tarnowie. W ten sposób byłem w możności stwierdzić prawdziwość tych odpowiedzi, ponieważ na początku jesze marca biuro komisowe Świderskiego ogłosiło publicznie plakatami, porozlepianemi po ulicach w Tarnowie, iż potrzebuje 800 robotników do Saksonii. Głównym pośrednikiem między biurami komisowemi naszego kraju i ich agentami, a pracodawcami w Niemczech, jest *Landarbeit* we Wrocławiu. Ta instytucya po średnicząca, niemiłosiernie wyzyskuje polskich robotników.

„W gruncie rzeczy byłoby to jeszcze najmniej szem złem, gdyby takiemu tłumnemu opuszczaniu kraju nie towarzyszyły okoliczności, które wprost ponure światło rzucają na przyszłość ludu naszego. Zauważyłem bowiem między prowodyrami pojedynczych gromad, rekrutujących się z poszczególnych okolic wiejskich, przeważnie ludzi, którzy, aczkolwiek tutejsi, zatracili zupełnie poczucie łączności z krajem ojczystym. Kilkorazowy, coroczny pobyt za granicą wystarczył do radykalnej ich zmiany. Ubierają się cudacznie, ni to z miejska, ni to z wiejska, mówią jakąś haniebną mieszaniną języka polskiego, czeskiego i niemieckiego. O kraju ojczystym wyrażają się zaś tak pogardliwie i potwornie, że rozpacz człowieka ogarnia. A trzeba wiedzieć, że oni to właśnie stanowią wyrocznię dla nowicyuszów, udających się po raz pierwszy za granicę, i słuchani bywają z szczególniejszem, że się tak wyrażę, nabożeństwem. Ponieważ każdy przykład i innowacya są z góry zaraźliwe, można sobie wyobrazić, jakie następstwa potem wynikają.

„Ale to dopiero jedno, wielkie zło. Zauważyłem dalej, iż przeważny kontyngent tej gorączkowej emigracyi stanowią dziewczęta wiejskie, w wieku od 18 do 25 lat przeciętnie. W partyach, liczących po 500 osób, naliczyłem zwykle okrągło 300 dziewcząt. Wszystkie zdrowe, silne i dość urodziwe. A teraz pomyśleć sobie, co one tam w Niemczech przejdą, nim zarobią trochę grosza i z nim pod zimę do zagród ojczystych wrócą. Pozbawione wszelkiej opieki, jakiej to demoralizacyi zostaną na pastwę oddane — ten tylko zrozumieć i odczuć to może, kto widział, bogdaj raz w życiu, powracające z Niemiec dziewczęta wiejskie. Moralnie i fizycznie zdeprawowane, nierzadko z cynizmem opowiadające o wypadkach, w których straciły cześć swoją: oto narzucający się i prawdziwy obraz przyszłych żon i matek włościan polskich. Nie zaprzeczam, iż zdarzają się wyjątki, ale te można chyba na palcach obu rąk policzyć. Do takich wyjątków zaliczać należałoby moralnie zdrowe i silne jednostki, a takie bardzo rzadko znachodzą się między ubogiemi dziewczętami wiejskiemi. Zresztą czego nie dokaże pokusa brzęcząca, to bardzo łatwo dokonać może brutalna przemoc i gwałt. Powiedziałby kto mi: A od czego sądy i sprawiedliwość? Te są w Niemczech dla Niemców i innych narodowości, tylko nie dla Polaków, a szczególnie nie dla polskiego ludu.

„Ostatecznie, co tu dużo mówić, dodajmy tylko obojętność konsulów austro-węgierskich, z jaką przyjmują wszelkie skargi i zażalenia robotników polskich, wprost nieprzychylne, a nawet nieprzyjazne stanowisko, jakie zajmuje wobec Słowian w Niemczech ambasador austro-węgierski p. Szögyeny-Marich, co już niejednokrotnie piętnowały dzienniki czeskie i polskie, oraz uczciwsze niemieckie, dodajmy dalej lekceważące i brutalne obchodzenie się władz niemieckich w ogólności, a pruskich w szczególności, z robotnikami i robotnicami z Polski, a będziemy mieć ogólny obraz położenia ludu naszego w Niemczech. I gdy jeszcze dodamy do tego, dla kompletu, otoczenie tego ludu polskiego, z którem się bezpośrednio styka — mianowicie szumowiny społeczeństwa niemieckiego, wyzyskiwaczy różnego kalibru, którzy nie pominą sposobności, by nie zatrzeć czystych i młodych umysłów i serc polskich parobczaków i dziewcząt, a wtedy będziemy mieli zupełny i skończony obraz pobytu ludu polskiego w Niemczech“.

Komunikat rządu rosyjskiego.

Komunikat rządu rosyjskiego o rozruchach studenckich, ogłoszony w *Praw. Wiestniku*, zawiera opis zaburzeń od 20 lutego do 10 kwietnia na wszystkich uniwersytetach i zakładach fachowych i znamiennym jest z tego względu, że pierwszy to raz rząd rosyjski pisze tak otwarcie o ruchu studenckim, nie ukrywając dążności o rewolucyjnym charakterze. Widocznie ruch przybrał takie rozmiary, że wszelkie ukrywanie na niczby się nie zdało. Rząd więc tylko nadaje wypadkom zabarwienie, jakie dla celów swych uważa za właściwe. Uderzającem jest, że komunikat rządowy widocznie usiłuje zwrócić uwagę na polityczną doniosłość ruchu i na każdym kroku wykazuje jego związek z tajną agitacyą rewolucyjną.

Komunikat zaczyna od pobieżnej charakterystyki pierwszych zaburzeń petersburskich, które doprowadziły do strejku, przyczem wielce charakterystycznem jest, że rozmyślnie zamilcza o starciach studentów z policyą na ulicach i na moście Mikołajewskim i nie wspomina wcale o użyciu przez policyę nahajek. Tym sposobem oburzające i barbarzyńskie postępowanie policyi nie znalazło potępienia oficyalnego ze strony rządu.

Następnie komunikat wprost przechodzi do interwencyi cara i zarządzonego śledztwa, które powierzono generałowi Wannowskiemu. Stwierdzając dobroczynny wpływ tego kroku na umysły młodzieży, komunikat zaznacza, iż pomimo tego zaburzenia wybuchły ponownie z powodu przyczyn pobocznych *(sic!)*, a także skutkiem nowej zachęty, jaka wyszła ze strony studentów uniwersytetu kijowskiego.

Tajna organizacya studencka uniwersytetu kijowskiego t. zw. „kijowska rada związkowa“ rozesłała 15 marca okólnik do wszystkich uniwersytetów, potępiający chwiejnych i wzywający do wytrwania w obstrukcyi. Odezwa ta rozpowszechniła się pośród studentów w Petarsburgu dopiero około 24 marca — równocześnie ze sprawozdaniem o rozruchach w Moskwie.

Pod wpływem tych wypadków zaburzenia ponowiły się. Dnia 28 marca odbyła się w uniwersytecie petersburskim w sali ceremonialnej wielka „schodka“, na którą przybyło przeszło tysiąc studentów i na której przemawiał także delegat kijowskiego uniwersytetu. W kilka dni potem odbyły się nowe schodki, z których jedna zgromadziła aż 1400 z ogólnej liczby 3700 studentów uniwersytetu. Na schodkach tych uchwalono: wytrwać w strejku. Strejkiem tym kierował „komitet organizacyjny“, który od dnia 30 marca wydawać zaczął ponownie codziennie biuletyny o przebiegu zaburzeń i odezwy, domagające się ponownego przyjęcia wszystkich studentów, wydalonych z uniwersytetów i zakładów naukowych.

Dnia 29 marca nastąpiło znane rozporządzenie o wydaleniu wszystkich studentów uniwersytetu z prawem podawania próśb o nowe przyjęcie. Skutkiem chwilowego zamknięcia uniwersytetu ruch agitacyjny przenosi się do „Taniej kuchni studenckiej“, znajdującej się przy 10 linii Wasilewskiego Ostrowu. Tam się też ukazała owa zuchwała proklamacya z dnia 30 marca, na papierze ze stemplem „Kasy wzajemnej pomocy“. Proklamacya ta, wzywająca do walki z rządem celem zdobycia reform politycznych, wywołała oburzenie pośród większości studentów.

W nocy z 1 na 2 marca aresztowano 20 studentów, przeważnie członków komitetu i skonfiskowano podczas rewizyi w mieszkaniu jednego ze studentów, gdzie zbierał się komitet, mnóstwo odezw, proklamacyj i biuletynów, jakoteż parę numerów rewolucyjnej gazety *Raboczaja Myśl*.

Komitet dwukrotnie formował się na nowo i dwa razy jeszcze policya uwięziła cały jego skład. (5 marca i 10 kwietnia).

Zaburzenia i schodki trwały 3, 4 i 5 marca, przyczem omawiano sytuacyę i rozmaite odezwy i sprawozdania, nadchodzące z innych uniwersytetów. Między innemi omawiano nową odezwę „kijowskiej rady związkowej“, przysłaną 3 marca, a zawierającą zarzut, że studenci petersburscy przedwcześnie zdradzili rewolucyjne cele ruchu.

Dni 6, 7 i 8 marca schodki odbywały się w Taniej kuchni, a 9 i 10 marca były zajścia w uniwersytecie z okazyi rozpoczynających się egzaminów.

Następnie *Praw. Wiestnik* wspomina o zaburzeniach w instytutach: technologicznym, górniczym i leśnym, w których także utworzyły się komitety, a w górniczym tak zwana „grupa inicyatorów“.

Kolejno zamknięto: instytut technologiczny, leśny i górniczy, a 7 marca uwięziono członków „grupy inicyatorów“.

Z kolei komunikat rządowy przedstawia w krótkości przebieg zaburzeń w uniwersytetach i zakładach fachowych miast prowincyonalnych, przyczem warto zaznaczyć mało znany fakt, że zaburzenia były także w Rydze, Dorpacie, Tomsku i Kazaniu.

Nie podobna powtarzać wszystkich tych szczegółów, które przeważnie znane są czytelnikom, a które grupują się obok wypadków wyżej już wspomnianych. Opisując zaburzenia w uniwersytecie kijowskim, komunikat zaznacza zgodnie z prawdą, że tam zaburzenia rozpoczęły się o wiele wcześniej jeszcze, z powodu manifestacyj Mickiewiczowskich i Murawiewowskich; ale fałszem jest twierdzenie komunikatu, jakoby w manifestacyi na cześć Mickiewicza brali udział prawie wyłącznie Polacy i żydzi: w rzeczywistości manifestacya wyszła z łona studentów rosyjskich, którzy w znacznej większości głosowali za złożeniem hołdu Mickiewiczowi.

W uniwersytecie kijowskim zaburzenia trwały prawie bez przerwy i nie ustały zupełnie nawet pod wrażeniem śledztwa, zarządzonego przez cara. Ruch studencki w Kijowie rozwijał się, jak twierdzi komunikat, równolegle i w związku z agitacyą „tajnego związku rewolucyjnych socyalistów“, który rozrzucał broszury rewolucyjne i wydał dwie odezwy: „Do uczącej się młodzieży“ i „Do robotników kijowskich“. Szczególnie burzliwe zajścia były 21 marca, podczas których przyszło do bójki pomiędzy radykałami i nacyonalistami.

Komunikat opisuje także zaburzenia w uniwersytecie warszawskim i w warszawskiej politechnice, znane dobrze naszym czytelnikom, przyczem wspomina o proklamacyi, wydanej 3 marca przez „grupę postępowej młodzieży polskiej“, która wpłynęła na przyłączenie się uniwersytetu warszawskiego do powszechnego ruchu studenckiego.

Komunikat, jak wiadomo już z sobotnich telegramów, kończy się ostrzeżeniem do studentów i zapowiedzią surowych kar na wypadek dalszych zaburzeń.

„Zaczarowane koło“.

Baśń dramatyczna w pięciu aktach wierszem. Napisał Lucyan Rydel.

(Odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie Paderewskiego.)

Konkurs dramatyczny Ignacego Paderewskiego pozostanie ważnym czynnikiem w rozwoju najnowszej naszej literatury dramatycznej. Wyprowadził on bowiem na widownię cały szereg utworów, które w ogólności cennym plonem wzbogacają nasz dotychczasowy dorobek w dziedzinie polskiego dramatu, w szczególności zaś przysporzyły literaturze i teatrowi kilka dzieł, mających piętno wybitnego talentu twórczego, wytworzonego pod wpływem nowych prądów literackich. Dla konkursu tego szczególne znaczenie ma ta okoliczność, że dopuścił on do współzawodnictwa wyłącznie autorów młodych, którzy nie przekroczyli jeszcze 35 lat życia, a tem samem należą do pokolenia, obejmującego w posiadanie przyszłość polskiego teatru.

To też z usprawiedliwionem zajęciem śledził ogół za przebiegiem i wynikiem sądu konkursowego, a gdy nazwiska odznaczonych ogłoszono światu, z niemniej gorączkową ciekawością oczekuje oceny, o ile nagrodzone utwory wytrzymają próbę kinkietów teatralnych.

Sobotnia premiera „Zaczarowanego koła“ była jednym z popisów dyrekcyi p. Pawlikowskiego, który, w chwalebnem usiłowaniu wystawienia najwybitniejszych dzieł ostatniego konkursu, uważał za swój obowiązek wyprzedzić współzawodników we wprowadzeniu nagrodzonej sztuki Krakowianina na scenę krakowską i oprawił ją w tak artystyczne ramy, na jakie tylko pełen subtelnego poczucia sceny, miłośnik i znawca teatru zdobyć się może.

Utwór p. Rydla na honor ten zasługiwał w zupełności i trud podjęty prawdopodobnie się opłaci. Plastyka dla utworów dramatycznych, to jeden z najważniejszych warunków ich właściwej oceny, — a pod tym względem przedstawienie „Zaczarowanego koła“ uspokoiło pesymistyczne przypuszczenia, które nawet podobno w gronie sędziów konkursowych się objawiły, że sztuka ta mało ma warunków scenicznych. W oprawie scenicznej, w świetle kinkietów, w doskonałej plastyce, zarówno fantastycznych, jak realnych postaci, baśń dramatyczna p. Rydla przedstawiła się jako nabytek repertoarowy, spełniający swe zadanie jako utwór literacki, pełen pierwszorzędnych piękności poetyckich, oraz jako efektowne widowisko teatralne.

Wartość „Zaczarowanego koła“ zasadza się przedewszystkiem na wysoce artystycznem połączeniu trzech czynników, splatających się w akcyę. Na fantastyczne tło baśni ludowej o dyable Borucie rzucił autor pomysł, osnuty w części na motywach życia szlachty polskiej z czasów saskich, w części na motywach życia ludowego, uchwyconego w jego jaskrawych, pełnych realistycznego podkładu rysach, — i z tych trzech zasadniczych pierwiastków stworzył jedne harmonijną całość, rozwiniętą umiejętnie i artystycznie, o charakterze i nastroju tak rdzennie polskim, jaki niewielu polskim autorom scenicznym w równej mierze uchwycić się udało. Jest to, mojem zdaniem, jedną z największych zalet sztuki i podstawą jej powodzenia w przyszłości, a nie ujmuje jej wartości wzgląd, że tu i owdzie dopatrzeć się w niej można reminiscencyj „Balladyny“, „Don Żuana“ lub „Dzwonu zatopionego“, że przesuwają się na scenie niektóre postacie, których prototyp możnaby odszukać u Szekspira, Słowackiego lub Sienkiewicza. Jakżeż plastycznym, jak wyrazistym i artystycznie wycieniowanym jest n. p. Głupi Maciuś, przypominający pewnemi rysami Janka muzykanta lub Grabca, a mimo to wyposażony rysami tak indywidualnemi, tak typowo swojskiemi, że postać ta, na pozór drugorzędna w sztuce, silnemi rysami utrwala się w pamięci widza. P. Rydel wchłonął w siebie to, co wniosła dotychczasowa produkcya dramatyczna, wyłuskał z niej, co przydać mu się mogło, jako materyał budowlany, i z jego pomocą stworzył utwór pełen tych świeżych tchnień, które niosą z sobą nowe prądy.

A co w tem zasługuje na podniesienie, to ten nie małoważny szczegół, że jest to utwór, wolny od wszelkiej przesady i przeczulenia, od wszelkiej mglistości i doprowadzonego do aberacyi umysłowej symbolizmu pewnego odłamu najmłodszych modernistów. I w tem jest dowód, że talent prawdziwy i świadomy swej siły potrafi się zawsze wyzwolić z pod chorobliwych wpływów otoczenia, a przejąć z nowych prądów tylko to, co jest zawsze pięknem i zdrowem.

Inna rzecz z samym pomysłem sztuki. Pomysłu tego nie można nazwać oryginalnym ze względu na wspomnione wyżej reminiscencye. Brak jej tego szerokiego tchnienia twórczej myśli, która wypowiadać się winna jasno i znamiennie w utworze pisarza, pragnącego zainaugurować nowy jakiś zwrot, lub wnieść swój własny stempel do literatury. „Zaczarowane koło“ przy niepospolitych zaletach języka i wytwornego opracowania scenicznego, przy swych pełnych fantazyi i poetyckiego polotu obrazach i epizodach, nie ma tej siły żywiołowej indywidualizmu, który wtłacza widzowi nową myśl do mózgu, ujarzmia go i zmusza do krytycznego jej ocenienia. Ale gdyby „Zaczarowane koło“ nawet nie miało tych zalet literackich, jakie posiada, to już samo powiązanie świata fantastycznego z realnym i artyzm, jaki autor w tym kierunku rozwinął, czynią ją świetnym nabytkiem w dziedzinie najnowszej produkcyi dramatycznej.

Osnowa sztuki da się opowiedzieć krótko. Dyabeł Boruta, grasujący między szlachtą łęczycką, upatrzywszy sobie za ofiarę dumnego i ambitnego wojewodę, obiecuje mu spełnić najgorętsze jego pragnienie, mianowicie wyjednać mu buławę hetmańską. Ugoda pomiędzy wojewodą a Borutą, staje na tych warunkach, że dyabeł podejmuje się pozbawić życia pana Hieronima, stryjecznego brata wojewody, piastującego godność hetmana, buławę po nim oddać w ręce wojewody w zamian za prawo do jego duszy, gdyby tenże od chwili zawarcia umowy posłał na śmierć lub spowodował śmierć jakiego niewinnego człowieka. Wojewoda, acz z wahaniem, umowę szlacheckiem słowem stwierdza.

Akt pierwszy sztuki wprowadza nas w sferę świata fantastycznego. Akcya rozgrywa się w lesie przed domem leśnego dziada, abstrakcyjnej postaci, strzegącej drzew i zwierząt w kniei. Do tego starca przybywa głupi Maciuś, pastuch pozostający w służbie u młynarza, i prowadzi z nim długą rozmowę na temat tajemnic lasu i jeziora, w którem królują topielice. Maciuś, prześlicznie wycieniowana postać, skupia w sobie rysy Janka muzykanta. Jemu cały świat rozbrzmiewa cudną melodyą, nie ma on żadnych pragnień i potrzeb, prócz tęsknoty za fujarką, na którejby mógł wygrać tajemnicze głosy boru i otaczającej go przyrody. Podczas rozmowy, trzymanej w tonie i nastroju ludowym, miejscami charakterystycznym, a w całości na wskroś lirycznym, zjawiają się dwie inne postaci ze świata legendy: Boruta i jego towarzysz „kusy“. Pierwszy „operuje“ pomiędzy szlachtą łęczycką, chodzi w karmazynowym kontuszu i przy karabeli, drugi to „pluder Niemiec“ podskakujący i wyprawiający psoty chłopstwu w okolicy. Obaj wysłannicy piekieł rozpoczynają swe dzieło w ten sposób, że przyrzekłszy sobie wzajemną pomoc usidlają młynarkę i jej kochanka, wyzyskują ich stosunek w ten sposób, że młynarka za radą dziada leśnego pragnąc przywiązać do siebie stroniącego od niej kochanka, bierze z nim „krwawy ślub“, to jest karze mu zamordować w lesie jej męża, starego młynarza.

Podejrzenie i wszelkie pozory Boruta rzuca na niewinnego drwala, który w owym czasie rąbał drzewo w lesie, i jego też jako domniemanego mordercę wojewoda skazuje na śmierć. Wyrok ma być natychmiast wykonany, ale ze względu na przybywającego w gościnę kasztelana, wojewoda każe odwlec egzekucyę i wykonać ją w pobliskiem miasteczku. Kasztelan przywozi wojewodzie wiadomość o śmierci brata Hieronima i o mianowaniu go w jego miejsce hetmanem, a z tą wieścią radosną łączy prośbę o rękę uroczej wojewodzianki. Wojewoda szczęśliwy i dumny łączy młodą parę. Radość i szczęście w zamku mąci zjawienie się młynarki. Obłąkana, z rozwianym włosem, dostaje się przed wojewodę, który z urwanych bezładnych słów jej przekonywa się, że skazał na śmierć niewinnego człowieka. Posłany z rozkazem odwołania egzekucyi dworzanin przynosi atoli wiadomość o wykonaniu wyroku. Wieść tę uprzedza sam Boruta, który, wygrawszy umowę, zjawia się przed wojewodą i, powołując się na parol szlachecki, podaje mu rękę do drogi. Słychać łoskot pioruna — Boruta zapada się w ziemię, a na podłodze trup wojewody daje świadectwo spełnienia umowy.

Ta akcya, rozgrywająca się w sferze dwóch światów, fantastycznego i realnego, wprowadzająca dwa tak silne przeciwieństwa, jak dramat ludowy i tężyznę starcszlachecką, ujętą jest w wiersz gładki, potoczysty, czterozgłoskowy, który autor z wielką łatwością nagina do pojęć sfery, w jakiej się akcya toczy. W rozmowie Maciusia z dziadem leśnym czaruje nas wdzięk lirycznej poezyi ludowej, w scenach na zamku wojewodzińskim bije ze słów zamaszystość szlachecka, język twardnieje i z przedziwną łatwością zmienia się w ton makaroniczny, w scenie wojewodzianki z pastuchem dźwięczy w barwnym tryolecie sentymentalnym kolorytem sielanek.

Kronika berlińska.

Berlin, 11 kwietnia.

(Dlaczego tak długo nie pisałem? — Moja podróż. — Berlin i Paryż. — Gawędy z kolegą. — Powrót do więzienia. — Rozmowa z gospodarzem. — Moja pomyłka. — Ślubowanie poprawy.)

(I. G.) Gdybym był wybitnym publicystą, który w aktach ministerstwa spraw zewnętrznych może czynić równie łatwo poszukiwania, jak w swej korespondencyi miłosnej, któremu ministrowie na ucztach politycznych między jednem a drugiem daniem szepczą do ucha tajemnice stanu z prośbą o „łaskawe“ korzystanie z informacyj, naówczas *Nowa Reforma* mniej więcej przed miesiącem byłaby w kronice codziennej umieściła taką, czy podobną notatkę: „Pan I. G., nasz korespondent berliński, udaje się w podróż, skutkiem czego pismo nasze nie będzie przez pewien czas posiadać kroniki berlińskiej“. Tymczasem p. I. G. jest właśnie pospolitym kronikarzem, ciurą w obozie politycznym, więc chociaż opuścił Berlin na kilka tygodni, *Nowa Reforma* nie wspomniała o tem ani jednem słowem, a czytelnicy nie spostrzegli żadnej luki w swej codziennej lekturze.

Tak jest, opuściłem Berlin na kilka tygodni, opuściłem brzegi brudnej Sprei, piaski Brandenburgii, królestwo „bojaźni bożej“ — a znalazłem się niespodziewanie nad brzegami Sekwany, w tem mieście cudownem, które nie jest podobne do żadnego miasta z czasów dawnych i dzisiejszych, które jest zawsze sobą, które jest... Paryżem. Gdy w Berlinie spacerowałem „pod lipami“ w tłumie opasłych mieszczuchów, gwarzących obrzydliwym żargonem berlińskim, gdy spoglądałem na sztywne maryonetki w mundurach wojskowych, na niesmacznie ubrane kobie bohaterek z romansów pani Marlitt, na czerwone *Mütterchen,* siedzące na ławkach i zajęte robotą pończoch — robiło mi się mdło i duszno i czemprędzej wracałem do domu, lub wychodziłem za miasto. Gdy w Paryżu stanąłem na bulwarach, w powodzi światła, płynącego z latarń i okien i wystaw sklepowych, gdy zobaczyłem tych mężczyzn, dla których nawet ulica jest salonem, gdy ujrzałem te kobiety, które płócienny fartuszek i perkalowy czepeczek noszą z równą gracyą, jak koronkowy toczek i jedwabną suknię — odetchnąłem całą piersią i podziękowałem Bogu, czy przypadkowi, że z powodu osobi tych, bardzo ważnych spraw, musiałem tu przyjechać.

Oczywiście pierwsze moje kroki skierowałem ku mieszkaniu mego kolegi po piórze a wasze go korespondenta paryskiego, nietylko dlatego, ażeby gościnność jego uwolniła mnie od kosztów hotelowych, ale także i z potrzeby serdecznego wygadania się przed człowiekiem, który nie oddycha pruskiem powietrzem. Bo proszę mi wierzyć, że w Prusach to ciągłe akcentowanie, a raczej poprostu narzucanie pruskiej idei — prusactwo i idea! — wszędzie i zawsze, w prasie i w teatrze, w kazaniach ewangielickich i prywatnych rozmowach, na pomnikach i fajkach, oddziaływa powoli ale stale i na naszych ziomków, którzy tracą lotność polskiej fantazyi a nabierają coraz więcej pruskiej sztywności. Na czwartem piętrze, w jasnem, wesołem pomieszkaniu kolegi, gwarzyliśmy codziennie, rozpoczynając rozmowę wspomnieniami rodzinnego gniazda, a kończąc ją wypowiadaniem nadziei, że wkrótce i dla nas wybije godzina upragnionego powrotu. Może kiedyś i te gawędy przydadzą się na coś.

A dziś pełen smutku siedzę na wytartym *Vaterstuhlu* i skazany jestem na słuchanie czujnej *Wacht am Rhein,* którą na dnie olbrzymiego szybu, zwanego podwórzem, wygrywa kataryniarz, weteran z pod Sedanu czy Gravelotte! Jestem jak więzień, który, ledwie zaczerpnąwszy świeżego powietrza, musi wracać do celi, bo dla mnie Berlin jest celą a królestwo pruskie więzieniem. Jeszcze jakiś czas będę żyć wrażeniami paryskiemi, a potem będę się gapić wzorem każdego Berlińczyka na cesarską gwardyę, na poruczników wysznurowanych, na dworskie ekwipaże i „kolumnę zwycięstwa“, którą jakiś dowcipny Niemiec nazwał „szparagiem zwycięstwa“.

Wchodzi mój gospodarz z porcelanową fajką na niezmiernie długim cybuchu i zaraz na wstępie zapytuje:

— *Nanu, was hoert man in Paris?*

Gospodarz mój brał udział w wojnie francusko-niemieckiej i przyniósł z tamtej strony Renu kilka zegarków, trochę pierścieni i tym podobych drobiazgów na pamiątkę zwycięskiej kampanii.

— Francuzi powiadają — odrzekłem — że wkrótce odbiorą swoje miliardy, zegarki i pierścionki.

— *Och en Witz!* — zauważył gospodarz i powrócił do siebie, gdzie z pewnością jego *Alte* musiała wysłuchać długiej filipiki przeciwko Francuzom i Polakom.

Po odejściu weterana i posiadacza niemieckich orderów, tudzież francuskich zegarków, wziąłem się do pisania kroniki berlińskiej i dopiero po ukończeniu epistoły spostrzegłem, że to właściwie nie kronika, tylko zbiorek wrażeń i myśli, które krążyły wszędzie, z wyjątkiem Berlina. Ale mam nadzieję, że mi czytelnicy wybaczą tę wiosenną fantazyę, a ja wzamian przyrzekam, że najbliższa kronika będzie już czysto lokalną.

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

Egzamina dojrzałości (pisemne) rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich w Galicyi dnia 15 maja b. r. Ustne rozpoczną się w gimnazyach: w Bochni 13 czerwca, w Brodach 12 lipca, w Brzeżanach 5 czerwca, w Bąkowicach pod Chyrowem 23 maja, w Drohobyczu 5 czerwca, w Jarosławiu 24 maja, w Jaśle 23 czerwca, w Kołomyi 19 czerwca, św. Anny w Krakowie 29 maja, św. Jacka w Krakowie 12 czerwca, III w Krakowie 12 czerwca, akademickiem we Lwowie 27 maja, II we Lwowie 12 czerwca, III we Lwowie 15 czerwca dla mężczyzn, a 24 czerwca dla kobiet, IV we Lwowie 26 czerwca, V we Lwowie 15 czerwca, w Nowym Sączu 19 czerwca, w Podgórzu 7 czerwca, w Przemyślu 12 czerwca, II w Przemyślu 17 czerwca, w Rzeszowie 24 maja, w Samborze 10 czerwca, w Sanoku 3 lipca, w Stanisławowie 7 lipca, w Stryju 20 czerwca, w Tarnopolu 24 czerwca, w Tarnowie 2 czerwca, w Wadowicach 19 czerwca, w Złoczowie 3 lipca.

W szkołach realnych: w Krakowie 24 maja, we Lwowie 12 czerwca, w Stanisławowie 27 czerwca, w Tarnopolu 7 lipca.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletu.

Wydział Tow. im. Jana Matejki podaje do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym zmienione zostają dni, w których można zwiedzać Dom Matejki, a mianowicie: we czwartki, niedziele i święta od godz. 10 do 1 za opłatą 20 ct., w soboty w tychże godzinach za opłatą 50 ct. od osoby, zaś w innych godzinach można zwiedzić Dom każdego dnia za zgłoszeniem się do kustosza i złożeniem na Dom patku najmniej 1 złr.

Wydział Związku sokolego odbędzie zwyczajne posiedzenie w niedzielę dnia 23 kwietnia b. r. o godzinie 10 rano w sali posiedzeń „Sokoła“ lwowskiego.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie sekcyi filozoficznej odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. w sali zakładu fizycznego (św. Anny) o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Prof. Baudouin de Courtenay: Komunikat o psychicznych podstawach zjawisk językowych. 2) W. Heinrich: Teorya poznania Awenarina. Goście mają wstęp wolny.

Benefis p. Wolskiej odbędzie się w sobotę. Dane będą „Śluby panieńskie“ i „Marynarz“, dramat w 1 akcie A. Theuriefa.

P. Bolesław Ładnowski, znakomity artysta teatrów warszawskich, przybywa do Krakowa na benefis swej siostry, p. Bronisławy Wolskiej. Weźmie udział w „Ślubach panieńskich“, a nadto wystąpi w „Hamlecie“ (poniedziałek) i „Przed ślubem“ (wtorek).

Bal wiosenny, urządzony w sobotę w sali hotelu Saskiego na dochód kolonii leczniczych dla dzieci w Rabce, powiódł się pod każdym względem. Osób ze wszystkich sfer naszego miasta uczestniczyło w nim z górą 300. Do poloneza, którym bal rozpoczęto, stanęło par 60. Tańce skończyły się o godzinie 6 rano, finansowy sukces ma być bardzo znaczny.

Na szpitalik dla dzieci w Rabce kwotę 12 złr. złożyły uczennice szkoły malarskiej panny Toli Certowicz wnaszej redakcyi.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, pod kierunkiem p. Certowicz zostającej, rozstrzygnięto w przeszłym tygodniu konkurs, na którym 1 szą nagrodę (100 koron) za kompozycyę otrzymała p. Jadwiga Malinowska, 2 gą nagrodę (60 koron) za akt p. Stefania Karpowicz, 3 cią nagrodę (40 koron) za kompozycyę p. Marya Niedzielska. Pochlebne wzmianki otrzymały prace pp: Anny Gramatykówny, Cecylii Popiel i Celiny Stefanowicz.

W Grand-hotelu odbyło się wczoraj zebranie członków Stowarzyszenia, które buduje sanatorium dla chorych piersiowo w Zakopanem. Przewodniczył hr. Konstanty Potocki. Zebrało się 10 uczestników, reprezentujących kapitał 72.000 złr. Ze sprawozdania dyrektora dra Dłuskiego okazuje się, że grunt pod zakład już zakupiono i rozpoczęto prace przygotowawcze około budowy. Plany wypracował budowniczy krakowski p. Wandalin Beringer. Syndyk Towarzystwa prof. dr. Rosenblatt podał do wiadomości, że Stowarzyszenie zostało już wpisane do regestru stowarzyszeń w tutejszym sądzie krajowym. Wobec tego przystąpiono do wyborów. W skład rady nadzorczej weszli pp.: Konstanty hr. Potocki, prof. uniw. ks. dr. Knapiński, Bruno Abakanowicz, Michał Bielikowicz, Maryan Kurman, prof. dr. Rosenblatt i dr. Kazimierz Dłuski, który zarazem będzie pełnił obowiązki dyrektora.

W 53 wypadkach od soboty do dzisiaj interweniowało pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Przy ogniu w koszarach udzielano pomocy na miejscu. O godz. 6 wieczór w sobotę wezwano pogotowie na Grzegórzki, gdzie wóz przejechał niejaką Helenę Leśnicką, 16 letnią dziewczynę. Przy opatrunku okazało się, że przejechanie nie pociągnie za sobą prawdopodobnie poważniejszych skutków, ponieważ nastąpiło tylko dość silne stłuczenie. Dziewczynę odwieziono do domu. W niedzielę o godz. 7 rano zgłosił się na stacyę ratunkową Józef Dąbski, chłopiec od introligatora któremu maszyna złamała mały palec u prawej ręki. Zaledwie wyszedł chłopiec ze złamanym palcem, gdy zjawił się p. Ludwik Masłowski, dawny cukiernik z ulicy Grodzkiej. Ten ostatni przyszedł po poradę lekarską, żaląc się, że mu przeciwnik polityczny wśród ożywionej dysputy o polityce w handlu napojów wyskokowych przy ulicy Zwierzynieckiej podbił oko kuflem. O godz. $6^1/_2$ wezwano pogotowie do Rynku, gdzie przy głównej trafice lampiarz spadł z latarni i potłukł się mocno. Gdy pogotowie przybyło na miejsce, chorego już nie było; uciekł przed opieką lekarską. Prócz innych drobnych wypadków udzieliło pogotowie pomocy swej przy złamaniu obojczyka, wskutek upadku na ulicy, przy pokąsaniu, lecz nie przez psa, ale przez rozgniewanego człowieka.

Dziś o godz. $7^1/_2$ rano opatrzyło pogotowie ranę listonosza Rezowicza, który, zamykając jedne z drzwi gmachu pocztowego, naraził się na skutki dobrej jego budowy i odłamkiem spadającego ciągle tynku został ugodzony w głowę. Ostatnim wypadkiem, w którym okazała się potrzebną pomoc, był wypadek na kolei, gdzie przy szybowaniu wagonów, upadł jeden z zajętych na stacyi funkcyonaryuszy, Józef Bielański, i uderzył głową o kamienie. Bielańskiego odwieziono do szpitala, ponieważ zachodzi obawa, że nastąpiło pęknięcie czaszki.

Zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności, które się odbyło wczoraj pod przewodnictwem adwokata dra Jana Jakubowskiego, uchwaliło parę ważnych dla Towarzystwa wniosków. I tak przyjęto wniosek dra Łepkowskiego, aby się postarać o założenie koncesyonowanego biura pośrednictwa w interesie kupna i sprzedaży realności, oraz wynajmu mieszkań; wniosek p. Kramarczyka, o wezwanie Rady miejskiej, aby wszelkie przedsiębiorstwa i roboty miejskie powierzano tylko swoim oraz wniosek inżyniera, p. Kurkiewicza, o poczynienie starań, celem zniżenia dodatków do podatków krajowych i gminnych. Nakoniec zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa prof. dra Czerkawskiego oraz postanowiono zwoływać zgromadzenia wszystkich właścicieli realności przynajmniej raz na miesiąc.

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy dla chorych odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 2 po południu w sali obrad Rady miejskiej.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z walnego zgromadzenia z dnia 25 kwietnia 1898 r. 2. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1898 i wniosek wydziału nadzorczego o udzielenie zarządowi Kasy absolutoryum. 3. Wybór wydziału nadzorczego Kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 4 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków przez reprezentantów pracodawców. 4. Wybór sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 3 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków przez wszystkich uczestników walnego zgromadzenia. 5. Wnioski reprezentantów pracodawców i delegatów robotników.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych pp delegatów robotników i pp reprezentantów pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w walnem zgromadzeniu Kasy chorych w dniu powyżej oznaczonym. Każdy z pp. delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzenia w r. 1898 i 1899. Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani w roku ubiegłym pp. delegaci i reprezentanci takowych nie otrzymali, należy się zgłaszać do dnia 22 b. m. do biura Kasy (ulica Mikołajska l. 9, I piętro, dom własny) w godzinach urzędowych od 8 rano do 1 po południu.

Dr. Zygmunt Marek, prezes Kasy.

Uroczystość srebrnego wesela obchodziło wczoraj w kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku małżeństwo Stanisławów hr. Tarnowskich. Kościół był pełen familii arystokratycznej pary. Wieczorem pod „Baranami“ urządzono obiad dla członków rodziny.

W pożarze sobotnim na Groblach w koszarach pociągów wojskowych stracili życie wachmistrz Tranrig i sierżant Schmid. Trzeci z zagrożonych żołnierzy wachmistrz Bieder cudownym sposobem ocalał.

O katastrofie tej donoszą nam jeszcze następujące szczegóły: O godz. 12 min 55 zaalarmowano straż pożarną, której dwa plutony przybyły pod komendą naczelnika p. Eminowicza. Brandmistrz p. Illg udał się na palący się strych koszar przez główne schody murowane; brandmistrz p. Stępiński wraz z całym swym plutonem na dach blaszany budynku, albowiem obecny na miejscu katastrofy pułkownik oznajmił, że na strychu frontowem znajduje się 2 lub 3 żołnierzy, których życie musi być zagrożone. P. Stępiński przebił dach blaszany budynku, pootwierał dymniki dachowe i począł zalewać wodą całą przestrzeń palącego się strychu. P. Stępiński stawał kolejno w okienkach strychu, aby naczelnikowi dać poznać, że na miejscu się znajduje i wszystkie miejsca przeszukuje. Na strychu tym jednak żołnierzy nie znaleziono.

O godz. 1 min. 30 przybyły dalsze dwa plutony pod komendą pp. Wójcika i Flaszy, z których pierwszy udał się na daszek drewnianej szopy, w podwórzu się znajdującej, drugi stanął na strychu stajni. Obaj odnaleźli na swoich stanowiska h zwęglone zwłoki Tranriga i Schmidta. Oba ciała leżały w pozycyi na wznak, co zdaje się wskazywać, że przed spaleniem się musieli obaj nieszczęśliwi udusić się dymem.

W pożarze tym dzielna nasza straż ogniowa pod znakomitą komendą naczelnika p. Eminowicza z nadludzkim pracowała wysiłkiem; wielu z niej poniosło rany z poparzenia od roztopionej blachy. Spaliły się strychy na południowej części budynku frontowego i na przybudowanem od podwórza skrzydle. Wszystkie inne zabudowania w podwórzu, jak składy na drzewo, stajnia i ujeżdżalnia, pozostały nietknięte.

Pomoc wojska w akcyi ratunkowej ograniczała się do ratowania i wynoszenia rzeczy z zagrożonego budynku i do pomocy przy sikawkach miejskich. Wojskowe sikawki przybyły dopiero około godziny 4, kiedy akcya ratunkowa była już na ukończeniu.

Pożar sobotni powinien przypomnieć władzom naszym miejskim, że zamierzone powiększenie sił naszej straży pożarnej jak najszybciej powinno przyjść do skutku. Tak jak dziś jest, na wypadek jakiejś większej katastrofy pożarowej do odpowiedzialności żadną miarą nie będzie można pociągać naszej straży pożarnej.

Protokóły z posiedzeń plenarnych Izby handlowej w Krakowie w r. 1898 wyszły z druku.

Niezwykły „artysta“. W jednym z lokalów krakowskich produkuje się niezwykły „artysta“. Jest nim p. Carlo Benedetti, który przez usta do przewodu pokarmowego wkłada karabelę, 4 szpady, długą lampę elekryczną i t. d. Za pomocą drutu wkłada także do żołądka swego zegarek, którego uderzenia wysłuchać się da w okolicy żołądkowej. Ze stanowiska lekarskiego eksperyment ten jest możliwy, polega bowiem na niezwykłej podatności ścian przełyku i następowem rozszerzeniu przewodu pokarmowego. P. Benedetti produkował się podobno w Wiedniu w Towarzystwie lekarskiem. Produkcye te są istotnie ciekawe.

Psy należy prowadzić na smyczy przez plantacye miejskie! Rozporządzenie to przypomina magistrat m. Krakowa.

O utrzymanie porządku na plantacyach miejskich, prezydent miasta wydał „obwieszczenie“. Odczytać je można na rogach ulic.

Wydział krajowy przeniósł dra Ludwika Doboszyńskiego, praktykanta szpitala św. Łazarza w Krakowie, w tymże samym charakterze służbowym do szpitala krajowego w Przemyślu

Donosi o tem *Przegląd lekarski*, zaznaczając, że zarządzenie to Wydziału krajowego ma niepoślednie znaczenie dla młodych lekarzy i szpitalnictwa krajowego. Wielka liczba lekarzy osiedla się po otrzymaniu dyplomu w tych miejscowościach, w których dopatruje większych dla siebie widoków pozyskania praktyki i wskutek tego doraźnie pozbawia się możności dalszego kształcenia się, zwłaszcza doskonalenia się klinicznego, które po za kliniką i szpitalem jest niemożebne. Prócz kształcenia się, praktyka szpitalna daje jeszcze i tę korzyść, że jest braną zupełnie słusznie pod względ przy obsadzaniu posad lekarskich. Wobec więc faktu, że wielu młodych lekarzy, nie mogąc pozostać we Lwowie i Krakowie, opuszcza te miasta po otrzymaniu dyplomu i udaje się na prowincyę — precedens dra Doboszyńskiego ma donośle znaczenie, gdyż odkrywa nowe pole do nabycia wprawy do samodzielnego wykonawstwa lekarskiego. Obok osobistych korzyści, które odniosą młodzi lekarze z pełnienia obowiązków praktykantów w większych szpitalach prowincyonalnych, same instytucye szpitalne zyskają dobre siły pomocnicze, a nikomu przecież nie jest tajno, że szpitale nasze gwałtownie cierpią na niedostatek personalu lekarskiego.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że z dn. 1 maja b. r. wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II zeszyt I dla towarowego ruchu pomiędzy północnemi Niemcami a Galicyą i Bukowiną.

Zmarli. Emil Ferdynand Dolais, b. oficer kirasyerów i b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Krakowie w 67 roku życia.

Wanda Rogaska, przełożona zakładu naukowego żeńskiego w Krakowie, zmarła w 45 roku życia.

Dyrekcya policyi prosi nas o ogłoszenie następującego pisma:

„Celem umożliwienia szybszego porostu trawy na Małych i Wielkich Błoniach przeprowadziły władze wojskowe roboty melioracyjne, zakazując równocześnie odbywania ćwiczeń wojskowych na świeżo obsianych miejscach. Dla czuwania nad wykonaniem tego zarządzenia odkomenderowano umyślne patrole wojskowe.

„Należy się spodziewać, iż także osoby cywilne zechcą również zastosować się do zarządzeń władz wojskowych i nie dadzą powodu do nieporozumień przez samowolne nachodzenie wyżej oznaczonego obszaru, lub nie zważanie na ostrzeżenie odkomenderowanych patroli.“

Z kroniki policyjnej. Tur Chaim Matys, czeladnik malarski, przytrzymany został wczoraj za sprzeniewierzenie 200 złr. Stało się to w myśl telegramu policyi lwowskiej.

Nowe przepisy maturyczne dla szkół realnych wydał minister oświaty, br. Bylandt, w dniu 7 b. m. Przepisy te, które obowiązywać poczną dopiero od roku szkolnego 1899/00, zawierają rozporządzenia ogólne, niewiele różniące się od dotychczasowych, oraz rozporządzenia szczegółowe, co do terminu matury, wieku abituryentów, składu komisyi egzaminacyjnej i t. d. W zakresie rozporządzeń szczegółowych zasługuje na uwagę to, na mocy którego przy ustnych egzaminach maturycznych będą mogli być obecni przedstawiciele instytucyj, przyczyniających się do utrzymania szkół realnych oraz rodzice, lub opiekunowie abituryentów.

Następnie będzie wolno przewodniczącemu komisyi egzaminacyjnej uwalniać egzaminowanego z jednego przedmiotu, jeżeli miał z tegoż przedmiotu postęp „chwalebny“ i takiż postęp w wypracowaniu pisemnem z tego przedmiotu. Z powyższej ulgi korzystać nie mogą prywatyści, eksterniści, lub uczniowie z innych szkół realnych.

Wreszcie zaznacza minister z naciskiem, że przy maturze trzeba przedewszystkiem baczyć na ogólne wykształcenie egzaminowanego, a nie na jego wiadomości z pojedynczych przedmiotów. Dlatego też unikać należy przy egzaminie wszystkiego, co czyni go dziełem przypadku, jak n. p. pytań na kartkach. W przedmiotach pamięciowych egzamin powinien przybierać formę swobodnego kolokwium, aby módz w razie potrzeby rozszerzać lub ścieśniać jego rozmiary.

Taksa za egzamin maturyczny wynosić będzie koron 12 dla uczniów publicznych, dla prywatystów zaś i eksternistów 36 koron.

Wychodźtwo z Galicyi. Pod datą 15 b. m donoszą:

Z Suchy: Wczoraj przewieźli agenci do Niemiec transport 320 dziewcząt i ponad stu mężczyzn. Liczba wychodźców poprzednich dni przez marzec i kwiecień wynosiła dziennie nawet po 600 i więcej. Jadą dziewczęta od 16—30 lat i mężczyźni nawet 60 letni. Pośredniczą żydzi i miejscowi włościanie t. zw. majstrowie, którzy już poprzednich lat tem się trudnili.

Z Tuchowa: Dziś wyjechało tędy do Ameryki do Stanów Zjednoczonych 3 mężczyzn i 1 kobieta. Na zarobek do Niemiec przejechało 49 osób, w tem 36 kobiet. Jadą na zamówienie Izby rolniczej wrocławskiej, z kontraktami w ręku. Pośredniczyło biuro Gutowskiego z Tarnowa.

Z Dziedzic: Robotników i robotnic za zarobkiem do Niemiec w różne strony przejechało przez Dziedzice przeszło 10.000, głównie z powiatów: żywieckiego i wadowickiego, mniej z myślenickiego, nowotarskiego i limanowskiego. Przeważna część jechała na zamówienie do pewnej roboty jechali i bez zamówienia. Do Ameryki (do Stanów Zjednoczonych) przejechało przez Dziedzice w tym roku przeszło 200 osób, wyłącznie Słowaków. Do Kanady kilka rodzin z Galicyi wschodniej.

Z Bogumina: W ciągu marca i kwietnia przejechało tędy do Ameryki 1600 osób, z tych ponad tysiąc do Kanady z powiatów: Czortków, Stanisławów, Śniatyn, Kałusz i Borszczów, około 400 Słowaków w różne strony, przeważnie do Stanów Zjednoczonych, reszta z Galicyi zachodniej, głównie z Gorlickiego, Jasielskiego, Pilzneńskiego i Ropczyckiego. Dokładnej cyfry podać nie można, gdyż wykazów nie ma. Zresztą przeważna część przechodzi przez granicę bocznemi drogami pod wodzą żydowskich handlarzy.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 stycznia do 31 marca 1899:

W miesiącach styczniu, lutym i marcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 3366 złr. Wydatki zaś wynosiły 7179 złr. $51^1/_2$ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 71.348 złr. 5 ct. Oprócz tego posiada Towarzystwo plac budowlany, za który zapłacilo 18.800 złr.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 1478 złr. 17 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 172 złr. $20^1/_2$ ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminaryum nauczycielskiego 357 złr. $68^1/_2$ ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie bursy imienia Adama Mickiewicza 375 złr. 40 ct.

Rada miejska we Lwowie ukonstytuuje się w czerwcu. Skrutynium wyborów skończy się dopiero z końcem b. m. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że z listy miejskiej przepadli pp. Niemczynowski i Sprecher. Wybory ściślejsze odbędą się w maju.

Obchód Mickiewiczowski w Pradze urządziła sekcya literacka „Umeleckiej Besedy“. Odczyt o polskim wieszczu wygłosił prof dr. J. Máchal, produkcye muzykalne składały się wyłącznie z polskich utworów. Do fortepianu zasiadła pianistka panna Noëmi Irecek, a śpiewał p. Wł. Floryański.

Polskie akademickie Stow. „Ognisko“ w Wiedniu, urządza 27 b. m. w 50 letnią rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego wieczór uroczysty w sali festynowej Stowarzyszenia kupców (I Johannesgasse 4) z łaskawym współudziałem śpiewaczki nadwornej opery Otylii Fellwock, artystki Burgteatru Maryi Kasznicówny, pianisty Melcera tenora nadwornej opery Franciszka Gicala i skrzypka p. Jana Kubelika. Karty wstępu są do nabycia w lokalu Stowarzyszenia IX Sechsschimmelgasse 16, w handlu p. Morkowskiego I Schottenring, wieczorem przy kasie.

Popiersie Rakiewiczowej, zmarłej przed kilku miesiącami znakomitej artystki dramatycznej, stanąć ma w *foyer* teatru Wielkiego w Warszawie. Ks. Imeretyński udzielił już pozwolenia do zbierania na ten cel składek do kwoty 3.000 rubli.

Epidemia? Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Przed trzema dniami jednej i tej samej nocy umknęło od mężów z Czerniowiec pięć żon, oczywiście każda odrębnie i z kim innym. Osieroceni mężowie pozostali na stanowiskach i postanowili — nie ścigać; natomiast zawiązują klub porzuconych małżonków.

W Mielcu powstała powiatowa Kasa oszczędności i rozpoczęła swe czynności dnia 15 b. m.

Wizytacyę sądu krajowego w Czerniowcach, odbywa prezydent apelacyi lwowskiej dr. Tchórznicki.

Tyfus plamisty panuje obecnie również w pow. bohorodczańskim.

W noc Sylwestrową w Wiedniu czeladnik rzeźnicki Sosterich zabił pchnięciem noża kobietę wolnych obyczajów, Spilkę. Oskarżony bronił się, dowodząc, że Spilka chciała go bić i że dla własnej obrony chwycił za nóż i sam nie wie, jak zadał nim cios śmiertelny. Sostaricha uznano tylko winnym zabójstwa i skazano na 6 lat więzienia.

Katastrofa. Ubiegłej nocy na linii towarowej w pobliżu Syzran na kolei kazańskiej, z powodu naporu wody podmyty został kamienny dziesięcioprzęsłowy filar mostu na rzece Krymzie. Most runął w wodę. Przyczyną gwałtownego naporu wody było równoczesne przerwanie kilku tam młynarskich powyżej mostu. Podróżnych z Syzran na kolei kazańskiej do Syzran kolei wiaziemskiej będą przewozić końmi.

Olbrzymia mapa. Amerykanie przygotowują na wystawę światową w Paryżu olbrzymią mapę, przedstawiającą sieć kolejową Stanów Zjednoczonych.

---

akcya sama postępowałaby szybko, gdyby nie wstrzymywał jej nadmiar epizodów, nie mających związku z głównym pomysłem.

Ze względu na sceniczne powodzenie sztuki, która na pierwszem przedstawieniu przeciągnęła się do godziny pół do pierwszej, należałoby, bez szkody dla literackiej strony utworu, skreślić znaczną część rozmowy Maciusia z dziadem leśnym w akcie pierwszym, całą rozmowę Boruty z Brzechwą, całą tyradę dziada leśnego w akcie trzecim i kilka pomniejszych scen.

Wystawa i przygotowanie „Zaczarowanego koła“ świadczyły o szczególnej pieczołowitości, jaką dyrektor teatru zazwyczaj rozwija w usłudze dla utworów, którym zaszczytne wyznacza miejsce w repertoarze. Nie małą pomysłowość rozwinął p. Spitziar w przygotowaniu dekoracyj i efektów scenicznych aktu pierwszego. Taniec wodnych rusałek był urządzony z artystyczną pomysłowością, godną stołecznej sceny, całe tło lasu, kostyumy i szczegóły były stylowe i piękne. W akcie drugim z wierną charakterystyką przesunął się przed oczyma widzów obraz życia szlacheckiego na dworze magnackim.

Artyści w wykonaniu poszczególnych ról starali się stanąć na wysokości odpowiedzialnego zadania i wywiązali się z tego bardzo dobrze. Zaszczytne słowa pochwały należą się w pierwszym rzędzie p. Siemaszkowej, której przypadła w udziale rola młynarki. Artystka z całą intuicyą wcielała się w tę postać, dając jej rysy silnej namiętności i tragizmu. W scenie obłąkania oddanej po mistrzowsku, p. Siemaszkowa wyczerpała całe bogactwo środków technicznych, dając popis porywający siłą i prawdą. Wspaniały typ dumnego i ambitnego wyjewody utworzył p. Kotarbiński. W grze jego była duma i buta jednego z tych, co trzęśli skołataną Rzeczpospolitą, była powaga i zarazem zamaszystość staropolska, cechująca naturę szlachecką. W ślicznie rzeźbionem słowie artysta uwydatnił piękność utworu i zdobył poklask, w pełni zasłużony. Jedna z najodpowiedzialniejszych ról w sztuce, Głupi Maciuś, znalazł świetnego w całem tego słowa znaczeniu przedstawiciela w p. Nowackim. Prostemi środkami, zastosowanemi do charakteru roli, artysta odgadł znakomicie intencye autora, dając Maciusiowi rysy dobrodusznego pastuszka, ujmującego szczerością, naiwnością i pełną poezyi prostotą.

Borutą był p. Węgrzyn. W charakteryzacyi, masce i ruchach, pojął i przeprowadził artysta inteligentnie i z szczerem przejęciem się rolę szlachcica z pod Łęczycy, trzymając ją w ramach zamaszystości szlacheckiej. Dzielnym i wysoce komicznym „kusym“ jego towarzyszem i pomocnikiem był p. Przybyłowicz. Charakterystycznej roli drwala nadał p. Solski z właściwym sobie talentem wyraziste rysy spotęgowane do wyżyny tragicznej w scenie sądu. Pełną wdzięku wojewodzianką była p. Bednarzewska, której za zasługę poczytać należy wyborne władanie płynnym wierszem autora. Pomniejsze role znalazły stylowych przedstawicieli w pp. Kamińskim, Romanie, Siemaszce (dziad leśny) i Wójcickim.

Sztukę p. Rydla ilustruje w kilku lirycznych ustępach pełna wdzięku, lekka i melodyjna muzyka układu utalentowanego profesora tutejszego konserwatoryum p. Szopskiego. Zaletą jej jest, że odpowiada ona wiernie nastrojowi sztuki i poszczególnych epizodów. Wstęp trzymany w duchu Wagnerowskim i przygrywka w akcie trzecim mają cechę prawdziwego polotu i pomysłowości.

Przyjęcie sztuki było gorące, a oklaski jakiemi darzono jej autora, powinny być dlań zachętą do rozwijania talentu na pożytek literatury i teatru, wobec którego poważne zaciągnął obowiązki.

Wł. Prokesch.

Mapa ta mierzyć będzie 137 stóp wysokości i 225 stóp długości. Szlak każdej kolei będzie oświetlony elektrycznie, a poruszające się po nich osobne światełka wskazywać będą ruch pociągów pospiesznych.

Wezwanie sądowe ma taką samą, jeżeli nie większą moc, jak trąba archanioła, która się kiedyś odezwie na dolinie Jozafata, bywają jednakże wypadki, że i ono bezskutecznie grozi przymusowemi środkami. Tak n. p. sąd obwodowy w Złoczowie (L. cz. hip. 258/99) „wzywa folwark Wolica Derewlańska, względnie tegoż z życia i miejsca zamieszkania nieznanego właściciela, Mateusza Burzyńskiego do wniesienia sprzeciwienia w ciągu 35 dni“. Przypuśćmy, że „nieznany z życia“ p. Mateusz umarł, natenczas, według wezwania sądowego, folwark Wolica ma wnieść rekurs. Ale jak? Piosnka jedna daje taką odpowiedź: „Ale jak, ale jak? — my tego sami nie wiemy“.

Rosyjskie Stowarzyszenie ma powstać, jak donosi *Gazeta Polska*, w Czerniowcach. Grono Rusinów tamtejszych przedłożyło rządowi krajowemu do aprobaty statut Stowarzyszenia, które nosić będzie nazwę: „Towarzystwo imienia Aleksandra Sergiejewicza Puszkina“. Celem instytucyi ma być szerzenie na Bukowinie znajomości języka, literatury, muzyki i sztuki rosyjskiej. W tym celu Towarzystwo będzie utrzymywało czytelnię, bibliotekę i muzeum pamiątek rosyjskich; urządzać będzie odczyty i widowiska teatralne, wydawać książki, broszury i czasopisma, rozpisywać konkursy na prace literackie, oraz rozdawać wsparcia i stypendya dla artystów i literatów.

Przeciw kultowi Puszkina i języka rosyjskiego nic ostatecznie mieć nie można, niepodobna tylko pojąć, dla kogo ma powstać powyższa instytucya. Na Bukowinie przebywa wprawdzie do 3000 chłopów rosyjskich, należących do sekty t. zw. Lipowanów, ale ci zgoła nie lgną do stowarzyszeń, które nie mają cechy sekciarsko religijnej. Poza nimi, oprócz rodziny konsula rosyjskiego w Czerniowcach, nie ma na Bukowinie ani jednego Rosyanina wogóle, a cóż dopiero mówić o rosyjskich pisarzach i artystach. Praktyczniej może byłoby, gdyby założyciele stworzyli instytucyę, któraby zaznajamiała ich z językiem i literaturą własnego ruskiego narodu. Wszak bliższa ciału koszula.

Co kosztuje pocałunek w Anglii? Sąd policyjny dzielnicy Morgate w Londynie uznał, że najniższa kara za skradziony pocałunek jest kwota pięciu funtów szterlingów, a to z powodu sprawy p. Pimpletona, młodego, przystojnego mężczyzny, który na twarzy służącej hotelowej złożył wbrew jej woli całusa.

Z kalendarza. W poniedziałek, 17 kwietnia: Rudolfa bisk. męcz.; we wtorek 18 kwietnia: Apoloniusza męczennika.

Wschód słońca o g. 4 m. 40, zachód o g. 6 m. 38. Długość dnia g. 13 m. 58.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 18 kwietnia: „Zaczarowane koło“ Rydla.

We środę 19 kwietnia: „Karykatury“ Kisielewskiego (popularne).

We czwartek 20 kwietnia: „Zaczarowane koło“ Rydla.

W piątek 21 kwietnia: Małka Szwarcenkopf“ G. Zapolskiej (popularne).

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem dra Józefa Kopffa. Po zagajeniu przewodniczącego odczytano sprawozdanie z czynności i zamknięcia rachunków Towarzystwa. Sprawozdanie to wykazuje prawidłowy i pomyślny rozwój instytucyi, oraz czysty zysk w kwocie 5 532 złr. 1 ct. Zysk ten rozdzielono w ten sposób, że 10% tj. 553 złr. 20 ct. przeznaczono do funduszu rezerwowego, na dywidendę w stosunku 3% od udziału 3.101 złr. 9 ct., na remuneracye 960 złr., do rezerwy strat przeznaczono kwotę 917 złr. 72 ct. Obrót kasowy Towarzystwa wykazuje w dochodach i rozchodach kwotę 3,446 354 złr. 74 ct. Fundusz emerytalny urzędników zwiększył się w r. 1898 o 190 złr. 63 ct. Stosunek kapitału obcego do własnego przedstawia się jak 4·06:1 Kapitał własny stanowią udziały i fundusz rezerwowy w łącznej kwocie 133.102 złr. 37 ct., a obcy wkładki oszczędności i weksle reeskontowane, wynoszące razem 540.364 złr. 30 ct. Kapitał obrotowy jest większy o 2.295 złr. 63 ct. niż w roku 1897.

Z końcem 1898 r. liczyło Towarzystwo 2.590 członków.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości i na wniosek komisyi kontrolującej udzieliło dyrekcyi absolutoryum, poczem przystąpiono do dalszego porządku dziennego, tj. do wyborów 9 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących. Wybrani zostali 31 głosami pp.: dr. Sokołowski August, poseł do Rady państwa, Zawiłowski Ludwik, radca magistratu, Gettlich Antoni, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej, Goetze August, naczelnik wydziału rachunk. magistratu, dr. Kopff Józef, radca sądu krajowego, dr. Petelenz Ignacy, dyrektor c. k. wyższej szkoły realnej, Kaden Ludwik, przedsiębiorca budowlany, Stachurski Józef, właściciel magazynu krawieckiego, Biborski Aleksander, budowniczy.

Po dokonanych wyborach do Rady nadzorczej, zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło wybór dyrektora p. Przemysława Kotarskiego na dalsze trzechlecie.

Na tem zgromadzenie zakończyło obrady.

XXXII zwyczajne ogólne zebranie akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbyło się w sobotę dnia 15 b. m. przy udziale 17 akcyonaryuszów, reprezentujących 439 głosów. Obradom przewodniczył wice prezes Rady zawiadowczej, dr Władysław Lisowski; w charakterze komisarza rządowego występował starszy radca skarbowy, Habliński. Notaryusz Klemensiewicz stwierdził prawomocność uchwał.

Dyrektor dr Binder w wyczerpującem sprawozdaniu zarządu dał obraz działalności instytucyi w roku ubiegłym. Rok ten odznaczał się domyślnemi rezultatami zbiorów rolniczych w naszym kraju, równocześnie jednak wystąpiły na jaw zjawiska, które zmuszały do jak największej rezerwy w działalności Banku. Uchwalone w roku zeszłym założenie działu wkładek wprowadzono w życie z dniem 1 marca b. r. Obrót kasowy w ubiegłym roku wynosił złr. 43,840.397, wobec 38,073.630 złr. w r. 1897. Weksli eskontowano w ciągu 1898 r. 10.869 na kwotę 6,448.852 złr. — oprócz 3.171 weksli na kwotę 1,877.914 złr., znajdujących się w posiadaniu Banku w dniu 1 stycznia 1898 r., inkasowano zaś 11.166 na kwotę 6,304.949 złr., nadto eskontowano i inkasowano znaczną ilość weksli w walutach obcych. Zysk z procentów od weksli wynosił 73.726 złr. — wobec 68.214 złr. w r. 1897. Na podstawie odpowiedniego zabezpieczenia udzielił Bank kilku krajowym zakładom przemysłowym poręki za kredyty podatkowe w sumie 326.025 złr. Obrót roczny kantoru wymiany wynosił w walutach 2,883.821 złr., w kuponach 1,771 305 złr., w papierach publicznych 4,829.626 złr. Zysk kantoru wymiany dał 13.438 złr., procenta od własnego zapasu papierów 9.375 złr. W oddziale towarowym obroty powiększyły się znacznie; szczególnie pomyślnie rozwija się dział zbożowy. Prowizye komisowe w dziale towarowym uczyniły 19.766 złr. (w 1897 r. 13 928 złr.). Obrót w rachunkach bieżących działu bankowego wynosił 38,851.872 złr., w oddziale towrowym zaś złr. 4 032.153. Saldo procentów od rachunków bieżących na korzyść Banku 27.943 złr., a prowizye w oddziale bankowym 8 815 złr. Depozyty z końcem 1898 r. przedstawiały wartość złr. 2,578.517. Rachunki likwidacyjne interesów Banku z czasów przedreorganizacyjnych wykazują zmniejszenie się wierzytelności instytucyi o złr. 112.107 złr., oraz saldo tychże wierzytelności w kwocie 430.819 złr.

Wydatki wykazują w rubryce kosztów bieżących 84.625 złr, oraz kosztów ogólnych 60.143 złr. Wydatki doznały podwyższenia wskutek znacznie większego podatku (8.706 złr. więcej, niż w r. 1897). Fundusz emerytalny urzędników i sług Banku wynosi 4 963 złr. Czysty zysk w r. 1898 wynosi 80.189 złr.

W dyskusyi nad sprawozdaniem domagał się dr Doboszyński bliższych wyjaśnień w sprawie interesów likwidacyjnych.

Dyrektor, p. Binder, udzielił wyczerpujących informacyj, poczem sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Na wniosek p. Onyszkiewicza, zabierającego głos imieniem komisyi rewizyjnej, udzielono dyrekcyi jednogłośnie absolutoryum.

Dyrektor, p. Binder, przedstawił następnie wnioski Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku. Uchwalono: 1) na 5% dywidendy t. j. po 10 złr. za każdą pełnowpłaconą akcyę emisyi 1896 r. kwotę 75.000 złr.; 2) do funduszu rezerwy zwyczajnej 4 000 złr.; 3) na tantyemę dla zarządu 778 złr. 45 ct; 4) do funduszu emerytalnego 2.900 złr.; 5) do funduszu rezerwowego związku kredytowego 1.000 złr. i 6) resztę 3.557 złr. 16 ct. przenieść na rachunek zysków i strat 1899 r. — Hr. Andrzej Potocki oświadczył, że zarząd zrzeka się odbioru tantyemy i przeznacza ją na fundusz emerytalny urzędników i sług Banku. Fundusz ten, utworzony dopiero w roku zeszłym, wzrósł z końcem roku do sumy 5.000 złr.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Wybrano członkami Rady zawiadowczej z 3-letnim okresem urzędowania pp.: dra Wł. Lisowskiego, Juliana Tołłoczkę i Leszka Wiśniowskiego ponownie, oraz Adolfa Schützа. Do komitetu rewizyjnego, jako członkowie, weszli pp.: Tadeusz Onyszkiewicz, Henryk Stryk oraz jako zastępca Adolf Gläser.

Następnie hr. Andrzej Potocki, imieniem Rady zawiadowczej, oświadczył, że, wobec poruszenia przez prasę krajową sprawy fuzyi Banku galicyjskiego z lwowskim Bankiem kredytowym, Rada zawiadowcza uważa za obowiązek oświadczyć, iż odnośne rokowania rzeczywiście są w toku i zapowiadają szczęśliwe rozwikłanie tej sprawy w sposób niewstrząsający zbolałego już ostatniemi wypadkami społeczeństwa. Likwidacya ta daje możność rozszerzenia działalności instytucyi i pod każdym względem jest korzystną. Przeprowadzenie tej sprawy pociągnie prawdopodobnie za sobą potrzebę zwiększenia kapitału akcyjnego, co jednak — wedle statutu — leży w kompetencyi Rady zawiadowczej i bez zwołania specyalnego zgromadzenia załatwionem być może.

P. Jan Kwiatkowski zapytał, o ile prawdziwą jest pogłoska, że główna dyrekcya przeniesioną ma być do Lwowa. Hr. Potocki odpowiedział, że tak wedle statutu, jak i zamiarów sfer decydujących, Kraków pozostanie i nadal główną siedzibą dyrekcyi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto obrady zgromadzenia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 kwietnia. *(Telef.)*. Dowiaduję się że wojskowość stawia nowe trudności w sprawie opuszczenia koszar na Wawelu. Akta w tej sprawie, które w styczniu odesłano do ministerstwa wojny, wrócić mają do Krakowa. Ministerstwo nie chce zadowolnić się milionem złr. odszkodowania. Członek Wydziału krajowego Wereszczyński w najbliższych dniach zjechać ma w tej sprawie do Krakowa.

Lwów, 17 kwietnia. *(Telef.) Ruch Katolicki* donosi, jakoby zarząd Galicyjskiej Kasy Oszczędności wytoczył „Spółce wydawniczej“ *Słowa Polskiego* proces o zwrot 200.000 złr., którą to kwotę wydawnictwo rzekomo wypłacić miało ostatniemi czasy panom Wolskiemu i Odrzywolskiemu.

Dowiaduję się, iż wiadomość powyższa jest błędna, Kasa Oszczędności bowiem nie wytoczyła „Spółce wydawniczej“ procesu, lecz zapowiedziała, że gdyby Szczepanowskiemu, Wolskiemu lub Odrzywolskiemu, tytułem zysków z wydawnictwa *Słowa Polskiego* należała się jakaś suma, to Kasa rości sobie do niej pretensye.

Lwów, 17 kwietnia. *(Telefonem.)* Drugim dyrektorem Galicyjskiej Kasy Oszczędności zamianował marszałek adwokata dra Jana Steczkowskiego, który godność tę przyjął.

Deficyt w Instytucie dla ociemniałych, wyrządzony przez ś. p. Topolnickiego, obliczono na 81.000 złr. Część pokryta będzie przez rodzinę Topolnickiego, część zaś przez obecną dyrekcyę Instytutu.

P. Roszkowski zwołuje sejmiki relacyjne: do Sambora, Stryja i Drohobycza na 22, 23 i 24 b. m.

Uniwersytet ludowy zakończył wczoraj wykłady. Zarząd tej instytucyi zamierza wydawać swój własny organ, który ukazywać się będzie raz na miesiąc.

Mandat poselski do Sejmu z Kołomyi ofiarowano drowi Rutowskiemu.

Lwów, 17 kwietnia. *(Telefonem.)* Juliusz Tołłoczko i Leszek Wiśniowski, dyrektorzy Banku galicyjskiego, przybyli tu dzisiaj, celem przeprowadzenia fuzyi z Bankiem kredytowym. Konferencye podjęte będą jutro i najdalej za trzy dni przekształcony będzie Bank kredytowy w filię Banku galic. dla handlu i przemysłu, która też natychmiast rozpocznie urzędowanie.

Lwów, 17 kwietnia. *(Telefonem.)* Namiestnik powrócić ma w piątek.

W turnieju szermierzy odbyła się wczoraj walka na pałasze pomiędzy dr. Moszyńskim a Bernolakiem. Bernolak odniósł zwycięstwo.

Lwów, 17 kwietnia. *(Telef.)* Donoszą tutaj z Kozłowa o śmierci Feliksa Polanowskiego, ostatniego z rodu Polanowskich.

Nowy Sącz, 17 kwietnia. Zmarł tu, wskutek ataku apoplektycznego dyrektor biur pomocniczych dyrekcyi skarbu, Jurkiewicz.

Zbaraż, 17 kwietnia. Ubiegłej nocy spaliło się tu kilka domów. W jednym z nich spaliła się 28 letnia Lewkowiczowa z 7-letniem dzieckiem.

Wiedeń, 17 kwietnia. *(Telefonem.)* Doniesienia niektórych dzienników, jakoby szef sekcyjny Stummer bawił w Pradze w celu porozumienia się co do sprawy opracowania nowych rozporządzeń językowych, nie są zgodne z prawdą. Dr. Stummer wracał z Pilzna, dokąd udawał się w sprawach familijnych.

Wiedeń, 17 kwietnia. *Sonn- und Montags Ztg* pisze, że niespodziewane opóźnienie w sformułowaniu narodowo-politycznych żądań Niemców austryackich spowodowało odłożenie akcyi rządu na czas późniejszy, z tego też powodu nastąpią później, niż pierwotnie zamierzano, układy z rządem węgierskim w sprawie ugody, mianowicie aż wówczas, gdy Sejm węgierski załatwi budżet, oraz uchwali ustawę o sądownictwie kuryalnem w sprawach wyborczych, co przypuszczalnie nastąpi w pierwszej połowie maja.

Tymczasem będzie ustalony i ogłoszony program Niemców austryackich. W owym czasie też rząd rozpocznie swą akcyę w szybszem tempie i skomunikuje się z komitetem wykonawczym prawicy. Na razie istnieje tylko jeden jedyny zamiar rządu, mianowicie zwołania Rady państwa, a to celem wyboru delegacyj. Poza tem rząd nie ma na razie innych planów.

Wiedeń, 17 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu taj w sposób uroczysty poświęcenie świeżo wybudowanej cerkwi prawosławnej przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu. W uroczystości tej wzięli udział: ambasador hr. Kapnist z małżonką, urzędnicy ambasady, gen. konsul Kudriawcew, namiestnik Kielmansegg, dyplomatyczni przedstawiciele Rumunii, Serbii i Grecyi, pierwszy sekretarz agentury bułgarskiej, wiceburmistrz Strobach, członkowie grecko-oryentalnej gminy wyznaniowej, wreszcie wielu rosyjskich dygnitarzy świeckich i duchownych.

Poświęcenia dokonał prawosławny arcybiskup warszawski Hieronim. Arcybiskup wygłosił następnie mowę, w języku rosyjskim, dziękując wszystkim, którzy szczodrobliwością swą i pracą umożliwili wybudowanie cerkwi. Uroczystość zakończyła się solenną liturgią, którą celebrował sam arcybiskup.

Grac, 17 kwietnia. Socyaliści urządzili wczoraj zgromadzenie, po którem przebiegali miasto, wznosząc okrzyki: *Heraus mit den Wahlrecht! Nieder mit den reactionären deutsch nationalen Parteien! Nieder mit dem Landesausschusse! Nieder mit dem Stadtrathe!*

Debreczyn, 17 kwietnia. W koszarach huzarów obrony krajowej zastrzelił wczoraj podczas ćwiczeń jeden huzar drugiego. Władze wojskowe zarządziły surowe dochodzenie, dlaczego broń, używana do ćwiczeń, była nabitą. Wczoraj odbył się pogrzeb zabitego huzara przy wielkim udziale publiczności. Na trumnie jego oficerowie i żołnierze złożyli wspaniałe wieńce.

Frankfurt, 17 kwietnia. *Frankfurter Ztg* donosi z Nowego Jorku, że Stany Zjednoczone udzieliły jednorocznego moratoryum dla powstańców kubańskich.

Cetynia, 17 kwietnia. Ogłoszono tu urzędownie wiadomość o zaręczynach księcia Daniły, czarnogórskiego następcy tronu, z księżniczką Juttą Aleksandrą meklemburgsko-strelicką.

Cetynia, 17 kwietnia. Z powodu zaręczyn następcy tronu ks. Daniły odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na którem była cała rodzina książęca, władze państwa i ciała dyplomatyczne. Następnie odbył się wielki przegląd wojska.

W Cetynii i w całem księstwie panuje wielki zapał.

Bukareszt, 17 kwietnia. Utworzenie gabinetu Carp-Cantacuzino, które polegać miało na fuzyi konserwatystów z junimistami, spełzło na niczem. Prawdopodobnem jest utworzenie wyłącznie konserwatywnego gabinetu z Cantacuzinem na czele.

Belgrad, 17 kwietnia. Delegatami serbskimi na konferencyę pokojową w Hadze będą mianowani poseł serbski w Londynie Mijatowic, oraz poseł serbski w Cetynii, pułkownik sztabu generał Maszin.

Petersburg, 17 kwietnia. Władze zawiesiły wydawnictwo dziennika *Birżewyja Wiedomosti* na dwa miesiące po trzeciem ostrzeżeniu, jakie ten dziennik otrzymał.

Bruksela, 17 kwietnia. W kopalniach węgla strejk został postanowiony. Około 120.000 robotników zastanowiło pracę.

Algier, 17 kwietnia. Sąd policyi poprawczej skazał Maksa Regisa za obrazę gubernatora Algieru na 4 miesiące więzienia.

Nowy Jork, 17 kwietnia. Dzienniki tutejsze wyrażają się z zadowoleniem o porozumieniu się mocarstw interesowanych w sprawie samoańskiej i sympatycznie omawiają przemówienie Bülowa w parlamencie niemieckim.

Senator Davis, przewodniczący komisyi dla spraw zagranicznych senatu, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, iż dobro świata wymaga zgody między Stanami Zjednoczonemi, Anglią i Niemcami. Ostatni zatarg zaś powinien przyczynić się do zbliżenia między temi państwami w interesie powszechnego pokoju i cywilizacyi.

Papież w bazylice św. Piotra.

Rzym, 17 kwietnia. Papież obecny był wczoraj na uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Piotra z okazyi rocznicy jego koronacyi.

Już o godzinie 8-mej rano olbrzymie tłumy ludzi, a między nimi wielu cudzoziemców, napływały do bazyliki, przed którą wojsko utrzymywało porządek. Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10 minut 35. Do bazyliki weszła ogromna procesya, złożona z prałatów, biskupów i kardynałów. Na końcu jej niesiono w lektyce papieża, który udał się najprzód do kaplicy Najśw. Sakramentu. Tam ubrano go w tyarę i szaty liturgiczne, poczem usiadł na *sedia gestatoria* i został wniesiony do głównej nawy kościoła. Po drodze udzielał papież zgromadzonym błogosławieństwa.

Tłumy pobożnych, zebrane w bazylice, urządziły papieżowi gorącą owacyę, wyrażającą się okrzykami, które zlewały się z dźwiękami hymnu, śpiewanego przez chór kościelny: *Tu es Petrus*. Owacye trwały aż do chwili, gdy Ojciec św. usiadł na tronie. Następnie rozpoczął celebrować sumę kardynał Mazzello.

Po ukończeniu sumy papież podniósł się na tronie i udzielił wiernym wielkiego błogosławieństwa. Wśród ponownych owacyj powrócił papież o godzinie 12-tej minut 25 do kaplicy Najśw. Sakramentu, gdzie złożył ze siebie szaty liturgiczne.

Cała uroczystość, na której byli obecni w trybunach: ciało dyplomatyczne, arystokracya rzymska i zagraniczna odbyła się w największym porządku. Leon XIII wygląda doskonale i widocznie był ucieszony zgotowanemi mu owacyami.

Rzym, 17 kwietnia. Papieża znużyła mocno wczorajsza obecność na nabożeństwie w bazylice św. Piotra, dr Lapponi jednak stwierdził wieczorem, że nie zaszkodziła ona w sposób poważny jego zdrowiu.

Okólnik generał-gubernatora finlandzkiego.

Helsingfors, 17 kwietnia. Generał-gubernator finlandzki wydał okólnik do gubernatorów, wyjaśniający, wobec objawiającego się zaniepokojenia, że zmiana w przeprowadzeniu ustaw dotyczy tylko ustaw, całe cesarstwo obchodzących, a nie odnosi się do ustaw specyalnych dla Finlandyi, a zatem nie uszczupla kompetencyi autonomicznych ciał księstwa.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 17 kwietnia. *Liberté* utrzymuje, iż wie z kompetentnego źródła, że trybunał kasacyjny większością 8 głosów oświadczy się przeciw rewizyi procesu Dreyfusa, ponieważ brak wymaganego przez ustawę nowego faktu. Natomiast trybunał znaczną większością uzna powody unieważnienia procesu, jeżeli podanie o unieważnienie zostanie wniesionem.

Liberté sądzi, że w takim razie Dreyfus powróciłby do Paryża, a w jesieni stanąłby przed nowym sądem wojennym.

Paryż, 17 kwietnia. Kapitan Freystätter, były członek sądu, który skazał Dreyfusa w r. 1894, na wniosek ministra wojny otrzymał upoważnienie złożenia zeznania przed trybunałem kasacyjnym.

Paryż, 17-go kwietnia. Były minister dep. Barthou w mowie, wypowiedzianej do wyborców w Oloron, wyraził przekonanie, że rewizya procesu Dreyfusa jest nieuniknioną, i że uzasadnioną jest z trzech przyczyn. Przyczyny te są następujące: nieprawidłowości, popełnione w toku śledztwa, niezgodne z ustawą przeprowadzenie samego sądu 1894 roku i dowiedzione karygodne czyny Henry'ego i Dupaty de Clama. Rewizyi jednakże nie należy uważać za groźbę względem armii, w której kraj pokłada największe nadzieje.

Zeznanie Picquarta.

Paryż, 17 kwietnia. *Figaro* ogłasza w ostatnim numerze zeznania agentów policyi Guenie, Tomps i Desvernine'a, jakoteż zeznania Picquarta.

Picquart oznajmił, iż nie przypomina sobie, czy Du Paty czy też kto inny przyniósł tajne akta sędziom Dreyfusa; nie ulega jednak wątpliwości, że akta te były sędziom zakomunikowane.

Picquart krytykował tajne akta i wyraził powątpiewanie, iżby one odnosić się mogły do Dreyfusa.

Paryż, 17 kwietnia. W dalszym ciągu swych zeznań Picquart oświadczył, iż dokument „*Cette canaille de D.*“ pokazywany był sędziom w roku 1894, ale nie odnosi się on bynajmniej do Dreyfusa.

W końcu Picquart opowiadał, jakie wrażenie zrobił *bordereau*, kiedy dostarczono go do ministerstwa wojny. Du Paty mówił wówczas, że pismo *bordereau* podobnem jest do pisma jednego z jego kolegów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	90
„ „ srebrna	100	[illegible]
4% renta austryacka złota	119	90
4% „ „ koronowa	10[illegible]	70
4% „ węgierska złota	119	70
4% „ „ koronowa	97	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	919	—
„ kredytowe	3[illegible]8	—
Londyn	120	45
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	164	25
Losy tureckie	62	50
Akcye Anglobanku	152	25
„ Unionbanku	306	25
„ Bankverein	268	24
„ Laenderbanku	[illegible]	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	59	37
„ „ Elbethal	266	25
„ „ Nordbahn	3365	—
„ „ Staatsbahn	363	50
„ „ Alpine	243	80
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25

Berlin, 17 kwietnia 1899.

Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	222	87
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń 17 kwietnia 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	03
Żyto na jesień	7	73
Owies na jesień	6	66
Kukurudza	4	72

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 17 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	10
20-to frankówki w złocie	9	55	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	98	—	98	60
4% Listy zast. gal. Tow kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	40
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	-	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	377	—	387	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Damasty jedwabne 75 ct.

do złr. 14·65 za metr i jedwabne brokaty — z moich fabryk

205 4 12

jakoteż **czarne, białe i kolorowe „jedwabie Henneberga“** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

WODA WARSZAWSKA

posiada nader przyjemny i długotrwały zapach; używa się jej do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakony po zł. 1·80 i 95 ct. 175 8 0

SKLEPIK z TRAFIKĄ

i **towarami** jest zaraz do sprzedania za 700 złr. z powodu wyjazdu właściciela. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności **Wł. Borkowski, ul. Niecała Nr. 4.** 894 1 3

Spadkobierców

Sebastyana Cieplińskiego i **synów jego:** Józefa Wincentego 2 im., Wojciecha Konstantego 2 im. i Benedykta Józefa 2 im. Cieplińskiego, **poszukuje Notaryusz w Pilźnie.** 890 1 3

W Imię Boże!

Piekarnia odnowiona.

Po 14-dniowej przerwie, spowodowanej stawianiem pieca piekarskiego i odnowieniem piekarni, mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż rozpocząłem na nowo

wypiek pieczywa

pod względem smaku, dobroci, czystości, wykonania i taniości wyborowego.

Nadmieniając, iż odbiorcom większych ilości daję stosowny opust — zawiadamiam, iż dla wygody Szan. Publiczności z dniem dzisiejszym rozpocząłem wypiek

bułek centowych.

W piekarni mej można zawsze dostać, dotąd na ogólne uznanie zasługującego chleba dominikańskiego, czysto żytniego i razowego.

Dla życzących sobie obejrzeć urządzenie piekarni jest ona o każdej porze dnia otwarta. 887 1 3

Wreszcie dziękując za dotychczasowe względy, proszę Szan. Publiczności o łaskawe udzielenie mi tychże i nadal.

Franciszek Kozłowski,
piekarz przy ul. Stolarskiej 6, Kraków.

Zabudowanie cyrkowe z komfortem urządzone i zupełnie od niepogody zabezpieczone.

Artyści tylko pierwszorzędni.

Cyrk gimnastyczny

przy ulicy Wielopole obok n. poczty.

30 osób, pomiędzy temi damy i mężczyźni — artyści tylko pierwszorzędni.

Daje codzienne przedstawienie z nadzwyczajnym programem!

W niedzielę i święta 2 przedstawienia! Pierwsze po południu o godzinie 4ej, ceny o połowę niższe. Drugie o godz. 8ej wieczór, ceny zwykłe.

CENY MIEJC: Krzesło 80 ct., I. m. 60 ct., II. m 40 ct, III. m. 30 ct. Galerya 20 ct. Dzieci z rodzicami płacą za I. i II. m. połowę ceny.

Muzyka wojskowa p. p. l. 56.

O liczne odwiedziny prosi z poważaniem

886 **Dyrekcya.**

Czy deszcz czy pogoda codzień przedstaw.

Cyrk zabawi w Krakowie jeszcze krótki czas!

Do L. 11790/99. 835

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem **dostawy nafty** do oświetlania przedmieść miasta Krakowa i budynków miejskich, w czasie od 1-go czerwca b. r. do ostatniego maja 1900, odbędzie się **dnia 28-go kwietnia (piątek) b. r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu **o godz. 1-2ej w południe** publiczna licytacya za pomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na 50 ct. opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 złr.

Należycie ostemplowane deklaracye pisemne (oferty) będzie się przyjmować jedynie od właścicieli kopalni i fabryk nafty.

Warunki licytacyi można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach biurowych od godz. 11-ej do 2-ej z południa.

Zastrzega się, iż oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbę w ilości 3 litrów z dostawiać się mającej nafty.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 9 kwietnia 1899 r.

Friedlein.

Ogłoszenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Mielcu

rozpoczęła czynności dnia 15 kwietnia 1899 r.

Przyjmuje wkładki oszczędności na $4\frac{1}{2}\%$.

Za pewność lokowanych kapitałów ręczy powiat mielecki całym swoim majątkiem. 892

Dyrekcya.

Ostrzeżenie.

Odwołuję niniejszem upoważnienie z dnia 14go marca b. r. udzielone p. **Bolesławowi Rakowskiemu** do pobierania prenumeraty dla **„Gazety Technicznej“** i **„Miesięcznika Buchalteryi“**, jakoteż przestrzegam wszystkich przed udzielaniem temuż jakichkolwiek kwot na rachunek tychże wydawnictw. 833 2 6

Lwów, dnia 14 kwietnia 1899 r.

Kazimierz Wieniawa Chmielewski.

Rutynowana krawcowa podejmuje się robót w domach prywatnych. — **Kraków, ul. Mikołajska 12, II. piętro, u p. Walter.** 882 2 3

Zmiana lokalu.

JÓZEF BOSCOVITZ

OPTYK i ELEKTROTECHNIK

przeprowadził się do domu przy Placu Dominikańskim pod l. 6. 880 2 12

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Mód pod firmą **Janina**

przeniesiony został na **ul. Floryańską Nr. 25, I. piętro.**

☛ Poleca w wielkim wyborze Kapelusze słomkowe, dżetowe i koronkowe (modele paryskie i wiedeńskie), Kwiaty, Fasony, Pióra, Wstążki. 815 3 12

☛ Przyjmuje Kapelusze do ubierania i przerabiania, oraz Pióra do fryzowania.

Ceny możliwie niskie.

Koń doskonale ujeżdżony i bardzo spokojny, mogący być użytym również do zaprzęgu, silny, wysoki i ładnej prezencyi, tanio do sprzedania. — Wiadomość: **U. Podzamcze l. 10, I. piętro (w kancelaryi).** 866 2 3

PORĘBSKI i ZIMLER w Krakowie

polecają:

Paski damskie: skórkowe, gurtowe, metal., jedwabne i kaukaskie;
Bluzki damskie „nowość“;
Kołnierzyki i krawaty damskie, ryżki;
Rękawiczki niciane, półjedwabne, jedwabne i fil d'écose. 666 5 8

---

2 krowy młode, zdrowe, mleczne, oraz **2** piękne **jałówki** holenderskie, do sprzedania **w Krakowie przy placu Matejki l. 2.** Wiadomość tamże. 854 3 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 528 22 30

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera**, **w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera**, **w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKOW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i licznych naszych odbiorców, iż zastępstwo firmy naszej na zachodnią Galicyę powierzyliśmy firmie

E. CHRONOWSKI

hurtowny i częściowy skład win

W KRAKOWIE, GRAND HOTEL.

George Goulet & Co Reims,

patentowani nadworni dostawcy królowej angielskiej i księcia Walii.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt polecić mym P. T. Odbiorcom i szerszemu ogółowi Szan. Publiczności, oraz Panom Kupcom, znane z wysokiej dobroci trzy marki

Wina Szampańskiego

firmy

George Goulet & Co Reims,

patent. nadwornych dostawców królowej angielskiej i księcia Walii

a mianowicie:

Extra Brut,
„ dry,
„ demi Sec.

Dla wygody Szanownych odbiorców posiadam na składzie tranzytowym w Krakowie kosze po $60/_1$, $30/_1$, $12/_1$, oraz $60/_2$, $30/_2$ but. z każdego gatunku, które sprzedaję po oryginalnych cenach.

E. CHRONOWSKI,
hurtowny i częściowy skład win, rumów, araków, koniaków i likierów w Krakowie, (Grand Hotel).

875 1 15

Birtus i Bojarski

Kraków A—B

MODELE KAPELUSZY. FASONY. WSTĄŻKI. KWIATY. KORONKI. PARASOLKI. APLIKACYE. PASKI. RĘKAWICZKI. GORSETY.

A—B Kraków 875 2 10

Birtus i Bojarski

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że mój

MAGAZYN MEBLI

został przeniesiony z ulicy Wiślnej na ulicę Szpitalną Nr. 36 (naprzeciw teatru).

Sprzedaję meble po cenach nader przystępnych. 858 2 12

Z poważaniem

Ludwik Chomiak.

Róże wysokopienne

w 300 najpiękniejszych nowych i wyborowych odmianach, poleca po 40 ct za sztukę **specyalna hodowla róż Stanisława Jeżka w Wadowicach.**

Zamówienia od 10 sztuk począwszy opłatnie do wszystkich stacyj kolejow.

Poleca się również: **Goździki, bratki, rozsady kwiatów letnich, jarzyn itd. itd.** — po najprzystępniejszych cenach. 859 3 5

Atramenty Leonhardiego.



Znak ochronny. Prawnie chroniony

Osobliwość: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Dalej wszelkiego rodzaju atramenty do pisania i kopiowania. 636 3 13

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**

Eau de Labarraque

(do niszczenia atramentu).

Lak do pieczętowania i opłatki.

AUG. LEONHARDI

Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Pora letnia i jesienna 1899.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8·65 z bardzo wybornej** **złr. 10·— z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 33 65

Księgarnia muzyczna A. Piwarskiego i Sp.

w Krakowie, ul. św. Jana l. 3,

wydała świeżo własnym nakładem i poleca następujące utwory w układzie **na fortepian:**

Bohdanowicz T. „Echa z nad Wisły“, walce. Cena 1 złr.
Marek J. Kapel. op. 104 „Chryzantemy“, walce. Cena złr. 1·20.
Marek J. Kapel op. 105 „Krakowianka“, polka-mazurka. Cena 60 c.
Powiadowski W. „Rachciachciach“, polka-murarka. Wydanie czwarte. Cena 50 ct.
Rychling W. Skarbczyk melodyj narodowych, w układzie na cztery ręce. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 857 3 5

BILAR

nowy, najnowszej konstrukcyi, jakoteż całkowite nowe eleganckie **urządzenie do handlu korzennego,** każdego czasu tanio do sprzedania. Wiadomość w Admin. „N. Reformy“ pod 829. 829 4 6

Prawdziwy amerykański

Koński ząb Virginia

już otrzymał 871 2 3

handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Mężczyzni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw osłabieniu. Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 11 0

Kamienica

dwu piętrowa przy jednej z głównych ulic — pod bardzo wygodnemi warunkami jest do sprzedania za 18.000 złr.

Bliższa wiadomość: **Magazyn sukien męskich Leona Grabowskiego w Krakowie przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 36.** 869 2 6

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacyi Doświadczalnej w Dublanach),

oraz

Ziemniaki Białe Olbrzymie

do sadzenia

poleca 674 10 13

SKŁAD NASION T. LEWIECKIEJ

Kraków, ul. Sławkowska 10
naprzeciw Grand Hotelu.

☛ Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie. ☚

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 65 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Półgąski po litewsku wędzone, kilo 2 złr.;
Pasztet z gęsich wątróbek z truflami, po 2 złr. funt, bez trufli po 1 złr. 50 ct.; 501 17 19
Bulion **kilka razy** premiowany, po złr. 5, 6 i złr. 7·50 kilo.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 48 0

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, że z dniem 18 kwietnia b. r. obejmuję 808 3 3

Piekarnię

w Krakowie przy ul. Siennej l. 3, dotąd przez p. Stan. Bartla prowadzoną, i wypiekać będę ☛ **bułki centowe zwyczajne i maślane,** tudzież **polskie i wiedeńskie po cenie 10 c. za 6 lub 5 c. za 3.**

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem

Franciszek Madej.

W prowincyonalnem mieście Galicyi wzwyż 40.000

mieszkańców — **poszukuje się bardzo zdolnego kierownika,** który równocześnie jest buhalterem do intratnego **korzennego handlu delikatesów i win;** 813 2 3

lub spólnika z 15–20.000 zł.

Bliższej wiadomości udziela firma: **Michał Fischer we Lwowie.**

Najlepszy środek do wywabiania plam



usuwa szybko i bez trudności **plamy wszelkiego rodzaju bez prania lub tarcia** z najdelikatniejszych materyj, bez uszczerbku dla barwy, nie pozostawiając żadnych śladów. **Dostać można wszędzie za 20, 30 i 50 ct.,** lub **wprost**, przesyłając należytość i na opłatę pocztową 10 ct., od uprz. właśc. **S. Koráni'ego w Wiedniu, IX/3, Währingerstrasse Nr. 22 O.** 719 5 20

W **Krakowie** ma na składzie **Józef Hanak i Spółka, ul. Szewska 5.**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.